

Mam wybór

17 października 2013

Nie wszyscy pilnie czytają magazyny i biuletyny historyczne. Ja też tylko je przeglądam, ponieważ dzieje „okrągłego stołu” są z przyczyn politycznych starannie omijane przez wszystkich historyków. Dlatego pozwolę sobie zwrócić uwagę na sensacyjny artykuł z miesięcznika „W Sieci Historii”.

Po przegranej przez Polskę II wojnie światowej polscy lotnicy, bohaterowie bitwy o Anglię, byli bezdomni i zostali skutecznie usunięci z kart historii. Archiwalia dotyczące polskich pilotów utajnili Anglicy, ale dzięki Pakistańczykom pamięć o bohaterach nie zaginie. Islamska Republika Pakistanu po uzyskaniu niepodległości miała jednego pilota, dwóch oficerów i 20 żołnierzy. Twórca państwa ściągnął z Londynu grupę polskich pilotów, którzy wyszkolili kadrę i zorganizowali lotnictwo. Były wśród nich kobiety, między innymi Zofia, żona marszałka Pakistanu Władysława Turowicza. Teraz kobiety z Pakistanu pilotujące samoloty bojowe mają w NATO opinię najbardziej brawurowych. Na trop tej fascynującej historii wpadła polska himalaistka Anna Pietraszek. Pierwszy wywiad z Zofią Turowicz nagrała w 2004 r. Pani Anna po 30 latach badań zrealizowała godzinny film dokumentalny dla TVP, który wywołał poruszenie w Pakistanie. Niestety TVP nie zgodziła się na jego emisję w Polsce.

Już pisałam, że cała walka o prawa kobiet wydaje mi się bezsensowna. Kobiety traktowane są jak kulawe kaczuszeki, którym trzeba przyprawić prawną protezkę, aby mogły człapać. A co z tymi, które chcą fruwać? Może wypadałoby przynajmniej je pokazać, zamiast powtarzać w kółko: „chcę mieć wybór” – czyli nieograniczone prawo do aborcji, do małżeństwa z koleżanką i adoptowania dzieci, do sprowadzania narkotyków dla pieska i tzw. sponsoringu. O propagandzie drugiej, prawicowej strony, tym razem nie napiszę. Nadstawianie dwóch policzków w jednym felietonie byłoby przesadą.

Napiszę o wykluczonych, o których nie ma kto się upomnieć. Proszę uprzejmie czytelników, aby w najbliższych wyborach do parlamentu oddali głosy przynajmniej na kilka osób reprezentujących blokiersów oraz miejscowości, gdzie nie ma komunikacji publicznej, chodników, przejść dla pieszych, a nawet poboczy. Byłoby też wskazane, aby znalazł się choć jeden poseł nie posiadający samochodu.

Blokersi i piesi traktowani są jak gatunki wymarłe, ponieważ w środowiskach „ludzi na poziomie” nie występują. Uchwalając ustawę śmieciową, posłowie mieli przed oczyma domek, a przed nim kubły. Nie widzieli wysokich bloków, gdzie są zsypy na śmieci z jedną rurą. Małe dobre szkoły zamierają, jeśli położone są przy szosie bez chodników i poboczy. Rodzice tych szkół wybrać nie mogą. Wybudowanie chodnika niewiele pomaga, ponieważ natychmiast wprowadzają się tam rowery i parkują samochody.

Wskazana byłaby też reprezentacja e-wykluczonych. Znam wsie w Małopolsce i na Podkarpaciu, gdzie zasięgu Internetu bezprzewodowego i komórki trzeba szukać na górze, na studni, za stodołą, albo wędrować kilometrami. Do tej pory myślałam, że białe plamy na mapie wszelkiej komunikacji obejmują Bieszczady i wyludniony Beskid Niski. Okazuje się, że dotyczy to także Gorców. W bardzo długiej dolinie Ochotnicy drogą przez Przełęcz Knurowską nie jeżdżą żadne autobusy. Są jeszcze przystanki, ale prywatna firma z Nowego Targu zbankrutowała.

Uzależnieni od samochodu, Internetu i komórki nie mają świadomości, że ich wolność (jak powiedział Hegel, a za nim towarzysz Lenin) polega na zrozumieniu konieczności. Nie dostrzegają, że już od dawna funkcjonują według schematu, którego nie wybierali. Wielodniowe wędrówki przez góry są już niemożliwe i utrudnione. Szlaki turystyczne dla pieszych zanikają w terenie, nie ma pieniędzy na ich odnawianie. Nawet na czerwonym, głównym szlaku beskidzkim znaki są zatarte i nie ma żadnych drogowskazów. W ich miejsce pojawiło się wiele informacji o ścieżkach edukacyjnych i nowych szlakach dla

koni, rowerów lub amatorów oscypków.

Turyści przyjeżdżają własnym samochodem, wchodzi do schroniska, wypijają piwo reklamowane jako napój chłodzący i schodzą tą samą drogą. Kto chciałby ambitnie zejść innym szlakiem, nie ma autobusu, którym mógłby wrócić do samochodu. Przy tym modelu uprawiania turystyki i wypoczynku wspaniałe pałace wybudowane dla gości przy szosie w Ochotnicy stoją puste. Spacer po szosie są niebezpieczne. Spacer po polach i łąkach są naruszeniem prawa, ponieważ to tereny prywatne. Jedyne prawo obywatelskie, które przyswoili sobie mieszkańcy III RP, to prawo własności. „Na terenie mojej posiadłości mogę robić, co mi się podoba”. W II RP szlaki turystyczne były chronione prawem. W PRL to prawo przetrwało. Teraz zmienia się bieg szlaków, ponieważ jakiś oligarcha kupił górę, dolinę albo jezioro. Jediną przestrzenią otwartą dla wędrowca są lasy państwowe.

Uniwersalnym lekarstwem na likwidację całej infrastruktury niezbędnej do życia (sklepy, szkoły, urzędy, poczta, nawet komisariaty) ma być według decydentów Internet. Proszę zatem uprzejmie wyborców o głosowanie na ludzi, którzy czytają książki i nie siedzą bez przerwy w Internecie. Może oni zauważą, że ktoś, kto nie ma komputera, e-konta i drukarki, albo brak mu umiejętności posługiwania się tymi narzędziami, też jest obywatelem Polski i nie powinien być dyskryminowany. Trzeba zapewnić mu jakieś możliwości kupienia biletu, kontaktu z urzędem, lekarzem, szkołą.

Wszystkie poradniki dla starszych ludzi, którzy chcą nauczyć się korzystania z komputera, kończy rada „zapytaj wnuczka”. Zazwyczaj e-wnuczek utożsamia komputer z Internetem, więc nauczy babcię ćwierkać na Twitterze lub oglądać filmiki na YouTube. Obserwowałam zdumiewające efekty walki z e-wykluczeniem. Gmina rozdaje komputery biednym objętym opieką społeczną. Babcia szpieguje na Facebooku młodsze pokolenie. Dżentelmen zainteresowany głównie picciem wódki teraz z powodzeniem surfuje po portalach randkowych w poszukiwaniu

kobiety, która utrzyma go i posprząta zagnojone obejście.

Obserwowanie życia na prowincji pozwala oderwać się od schizofrenicznego świata mediów i wrócić do rzeczywistości.

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Nowy Obywatel](#)